

Chrobacja – kraina zapomniana przez „historyków”

3 sierpnia 2019

Chrobacja – starożytna kraina słowiańska z pierwotną stolicą na Łysej Górze (przez chrześcijan nazywana kłamliwie Świętym Krzyżem), rządzona przez Kagana (Cesarza Słowian), której istnienie negują współcześni historycy. Nie umieszcza się jej na obecnie drukowanych mapach średniowiecza, jednak jeszcze 100 lat temu Chrobacja istniała w historycznej samoświadomości Polaków. Te mapy nie kłamią – kłamią za to historycy, którzy nie mogą uwierzyć, że do 999 r. Chrobacja istniała i była pogańska, a Mieczysław I (Mieszko) ochrzcił tylko Polan/Kujawian.

CZĘŚĆ I. — LEKCJA 1.
Mapa Słowiańszczyzny.



Objaśnienie mapy. Główne rzeki na ziemi słowiańskiej: Elba czyli Łaba, Odra z Wartą i Notecią, Wisła z Bugiem i Narwią, wpadają do morza Bałtyckiego. Dniestr, Boh, Dniepr z Prypietą i Desną — do morza Czarnego. — Z jezior najważniejsze: Gopło, Ilmeń. — Ważniejsze góry na ziemi słowiańskiej są: Łańcuchy Czeskie, Sudety i Karpaty. — Z czasem plemiona, zajmujące przestrzeń między Odrą i Bugiem, utworzyły państwo Polskie, plemiona na zachodzie — państwo Czeskie, a plemiona wschodnie — państwo Ruskie. — Ważniejsze grody na ziemi słowiańskiej: Praga i Cechów; w państwie Polskim: Gniezno, Kruszwica, Poznań, Kraków, Gdańsk; u Rusinów: Kijów, Halicz, Nowogród. — Na północ od Słowian mieszkali plemiona fińskie i uralskie, na południe — Węgrzy, na zachód — Niemcy.

Mapa Polski wieku XI.



Mapy pochodzą z książki „Zarys Dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów” autorstwa Stanisławy Pisarzewskiej. Data wydania nieznana jednak wnioskując ze starodawności języka i dopuszczenia cenzury ksiąŜa musiała być wydrukowana jeszcze pod zaborami.

JeŜeli dalej nie wierzysz w istnienie Chrobacji przeczytaj

fragmenty z książki „Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu” Kazimierza Władysława Wójcickiego z 1836 r.

(321)

ZAŁOŻENIE KLASZTORU

NA ŁYSÉY-GÓRZE.

Niniejszą legendę wypisałem z rękopismu 1609: gdzie przypis dodany że ją lud śpiewa.

Stare podanie o założeniu klasztoru i kościoła Śgo Krzyża na Łyséj-górze w Sandomierskiem jest następujące.

Gdy Bolesław Chrobry, z synem Szczepana króla węgierskiego Emerykiem, polując w lasach około miasta Kielce, (*) zapuścili się za jeleniem, aż na wierzchołek gór najwyższych w Polsce, Łysemy-górami zwanych: zaniechali

(*) Kielce założenie roku 1171. Od tego miasta jadąc robioną drogą, jest do Łyséj-góry mil polskich 4, nie utrzymując się zaś drogi w prostej linii, i dwóch mil nie masz.

Pieśni Ludu. Tom II.

21

(322)

jelenia, zobaczywszy zadziwiające rozwaliny starożytnych siedzib. Powiadają, że na tym miejscu było wygodne siedlisko sześciu olbrzymów, potężnych mężów, którzy tam niegdyś mieszkali (*) Mąż boży Emeryk, za poprzedniej nocy objawieniem uprosił Bolesława że klasztor Benedyktynów fundował, a on sam wyjąwszy z zanadrza krzyż z niemalej sztuki drzewa Chrystusowego, ofiarował.

Lud okoliczny śpiewa pieśń o tej górze, a lubo odmiennego kształtu jak poniższa legenda, przecież tenże sam wypadek zawiera o jeleniu z obrazem na rogach.

Bolesław Chrobry (Chrobaki?) zobaczył ruiny pałacu-świątyni intronizacyjnej Kagana Słowian, która została zniszczona przez Franków ok. 790 r. (Potwierdzeniem tych wydarzeń są

wykopaliska na pewnej górze w paśmie Dobrzeszowskim Gór Świętokrzyskich – więcej informacji można znaleźć tutaj.) Ślady obrzędu intronizacji Kagana można znaleźć w starych słoweńskich zwyczajach plemiennych, które nakazywały aby nowego księcia intronizować na kamiennym tronie. Ceremonia ta była kultywowana do XV wieku. Taki tron i pozostałości pałacu-świątyni na pewno znajdują się na Łysej Górze. Aby odkłamać historię Polski należałoby odebrać chrostolubskim czarownikom siedzibę Kagana i dokładnie ją przebadać archeologicznie.



Gospodsvetsko polje – Słowenia.

Innym legendarnym śladem istnienia świątyni na Łysej Górze jest ta oto chrostolubska legenda: „Bardzo dawno temu, na Łysicy i Łysej Górze stały dwie świątynie pogańskie. Dookoła rozciągały się ogromne bory jodłowo-bukowe. Oddziały wojowników stały na straży świątyni i kleryków, ponieważ już kilka razy zostały one rabowane przez Jaćwinów. Gdy w gontynach odbywały się uroczystości podbierania miodu, z południa podążał orszak książęcy. Mieszko I wioził do kraju Dąbrówkę, młodą córkę króla czeskiego. Książę jechał na pięknie przybranym koniu, zaś córka króla czeskiego spoczywała w wygodnej karecie, którą ciągnęły białe rumaki. Rycerze, duchowni i służba towarzyszyli parze książęcej. Gdy zapadł wieczór, wyczerpani podróżnicy chcieli zanoćować w jednej z okazałych świątyni, ale – jako obcych – nie wpuszczono ich do środka. Kiedy orszak odchodził,

napadły na nich oddziały strzegące świątyń, Wywiązała się walka. Po obu stronach było wielu rannych. Jedna strzała raniła Dąbrówkę, inna zaś utkwiała w krzyżu niesionym przez zakonnika. W tym momencie nastąpił straszliwy huk i potężny wstrząs zniszczył obydwie świątynie, gruzy pochowały znajdujących się w nich pogańskich kapłanów. Na miejscu gdzie one stały, utworzyło się kamienne gołoborze. Przerażeni ludzie zaprzestali walki. Paganie wycofali się w głąb puszczy, a poturbowany orszak książęcy zatrzymał się pod szczytem Łysej Góry, gdzie rozbito namioty. W nocy rozpętała się straszliwa burza, zbudziła śpiących; słychać w niej było jakieś jęki, krzyki i przeraźliwy płacz. Obfite opady deszczu i huragan, trwały parę dni, uniemożliwiły dalszą podróż orszaku królewskiego. Dąbrówka, która bardzo przeżyła zdarzenie w puszczy poprosiła męża, aby w tym miejscu została wybudowana kapliczka, w której chciała podziękować bogu za ocalenia oraz prosić go o syna – przyszłego władcę narodu. Rok później w Gnieźnie na świat przyszedł syn królewskiej pary Bolesław, zwany Chrobrym. Kapliczka zaś przetrwała całe wieki, aż wreszcie ze starości w proch się rozsypała. Na jej miejscu została postawiona nowa skromniejsza, która jest tam do dziś”.

Mamy zatem dwie legendy o chrystianizacji Chrobacji i obydwie mówią o istnieniu świątyń słowiańskich na Łysej Górze. Elementy chrześcijańskie tych legend są skrajnie naiwne i widać, że dodane na siłę. Zastanawiające jest po co orszak Mieszka I jechał przez Góry Świętokrzyskie z Czech do Wielkopolski, skoro to okrężna droga. Czyżby Mieszko postępował według zasady: Jehowie świeczkę, a starym bogom ogarek i chciał zostać intronizowany na Kagana na Łysej Górze?

Polakotolicy twierdzą, że prawie nic nie wiadomo o naszych dziejach sprzed 966 roku, a to co wiadomo to nic nie warto bajki, których nie należy traktować poważnie. Skoro nasze bajki wartości historycznej nie mają, to dlaczego katolicy mówiący po polsku wierzą w semickie podania o mesjaszu i jego koczowniczym narodzie? Bliskowschodnie legendy znać musi

każdy! Nasze narodowe niekoniecznie – bo po co wiedzieć w co wierzyli przodkowie, jakie diabły wyznawali i jacy królowie im panowali? – tak myślą czciciele syna boga Jehowy. Im zależy aby nasze starożytne dzieje całkowicie zginęły w pomroce krzyża. Na ich nieszczęście, nasz język i kultura przechowały fragmenty dawnej historii narodu Słowian.

Stanisław Samuel Szemiot (ok. 1657-1684) napisał wierszowaną historię władców Polski od 550 roku. Powiecie, że zmyślał. A ja wam mówię: przeczytajcie!

KSIĄŻĘTA

Fragment „Kompendium książąt i królów polskich począwszy od roku 550”:

“Kiedy rok pięćdziesiąty pięćsetny bieg toczył
Swój, i Febus tylekroć w morzu koła zmoczył,
Pierwszym Orła polskiego książęciem nazwany
Lech, który żył fortunny i nieprzekonany,
W Gnieźnie sławną stolicę wprzód ufundował
Gdzie długo z potomkami swymi rozkazywał.
Wiszymir po nim księży majestat otrzymał,
A ten najpierw morzem wojować zaczynał.
Pierwszy zdrowia powierzać śmiał drzewu lichemu,
W czym dał met Sywardowi, monarsze Duńskiemu.
Sprzykrzyli się Polakom lub dobrzy panowie,
Po czym jęli rządzić źli wojewodowie,
Których dwanaście było, a ci lud gubili
I prawie do ostatniej toni dopędzili.
Obaczywszy się potem, Krakusa obrali,
Króla czeskiego temu miry powierzali,
Który Kraków założył i z Gniezna stolicę
Przeniósł do niego mocno obwiodszy granicę.
Smoka przy tym z porady szewca struł pod górą,
Która po dziś dzień widać w skale z dawną dziurą.
Lech wtóry, syn Krakusów, po ojcu panował,

Który tak się na państwie osiedzieć gotował,
Że nawet braterską krew tyrańsko wysączył.
Za co dosyć mizernie żyjąc, wiek swój skończył.
Siostra po nim fortunniej na tronie siedziała
Wanda, trzykroć niemieckie księżę porażała.
Nawet czystości broniąc, pogańską manierą,
W Wisłę sama skoczyła z niestroskaną cerą.
Dwanaście wojewodów ponownie rządziło,
Co Polakom z nieznośnym utęsknieniem było,
Nie barzo jednak długo, bo Lestka obrali
Pierwszego i onego poddaństwo oddali,
Który nieprzyjaciela bił u Łysej Góry
I częstokroć kusił o warowne mury.
Trzydzieści lat fortunniej Polakom panował,
Morawiany pod swą wszystkie zawojował.
Leszko wtóry królestwa prędkim biegiem dostał,
Ale dla chytrej zdrady obnażony został.
Trzeci tego imienia księżę pokój mając
Węgrom pomagał, a sam wieku dopędzając.
Dwudziestu synów swoich zostawił na potem,
Jako Kromer w swej księdze rządnie pisze o tem.
Za nim Popieł nastąpił, syn Leszka Trzeciego.
Ten Kruszwicę założył, dalej nic dobrego
Nie sprawiwszy odumarł. Żył rozkosznie prawie,
Delicyi szukając w każdej niemal sprawie.
Popieł wtóry w książecym honorze panował.
Ten dwudziestu trucizną stryjów pomordował,
Ale jawnie pokaran, bo go myszy zjadły.
W Kruszwicy, które z Wisły na zamek wypadły.
Po nim Piast, człek z Kruszwice narodu prostego
Rządził fortunnie państwo do czasu długiego.
Tego potomstwo, aż do Kazimierza trwało
Wtórego i szczęśliwie dosyć panowało.
Semowit w tym, syn Piasta, księstwo osiągnął prawie,
Który Węgry potłumił wojennej rozprawie,
Nie odrodził się Leszko od ojca swojego
Semowita, choć obran był wieku młodego.

Bo cnotliwie panując, pokoju zażywał
I czujnie strzegł granic, lubo odpoczywał.
Zemomysła obrano, co syna ślepego
Miał, lecz w rok przejrzał, co Bóg dekretu swojego
Oznajmił, że te państwo miało przejrzeć potem
I wiarę świętą przyjąć. Jakoż zaraz o tem.
Polacy nic nie wiedząc wzięli Mieczysława,
Którego niechaj będzie wiekopomna sława,
Bo ten państwo do wiary prawdziwej nawrócił,
A pogańskie bałwany z odwagą ukrocił."

Utwór wygląda jakby był wzorowany na „Kronice Wielkopolskiej” z ok. 1377-1384 r. W tekście przewija się motyw walk pod Łysą Górą z Niemcami. Dlaczego autor wspomina o walkach tam, a nie pod Krakowem czy pod Gnieznem? Bo tam było serce Słowiańszczyzny! To wtedy chrześcijańscy Frankowie i ich sojusznicy jednoczący Europę, zniszczyli świątynię, której kapłanką była Wanda. To te ruiny widział Bolesław Chrobry.



Śmierć Wandy – Aleksander Lesser (1814-1884).
Ciekawy jest motyw przyjaźni z Węgrami. Czyżby Kaganat Słowian sprowadził Madziarów (będących wtedy pod panowaniem Chazarów) do walki z Frankami, tak jak Konrad Mazowiecki sprowadził

Krzyżaków do walki z Prusami, a oni później obrócili się przeciwko nam? Być może. Jeszcze ciekawszy jest motyw zwycięskich walk ze Duńczykami.

O sławie starożytnej Chrobacji świadczy hinduskie podanie o powstaniu „Wed” – świętych ksiąg Indii. Według hinduskich wierzeń, przed wiekami przywędrował z Indii na Wawel jeden ze świętych „riszi” – wielkich nauczycieli. To właśnie riszi spisać mieli święte księgi „Wedy”. Słowo weda (porównaj weda – wiedza) oznacza w sanskrycie wiedzę lub objawienie. Hinduscy nauczyciele szukali w swoich wędrówkach wzgórz ponad wodami. A taka jest właśnie etymologia nazwy Wawel. Jeżeli legenda jest prawdziwa to znaczy, że w Chrobacji istniało centrum religijne promieniujące na cały ówczesny świat Ariów. Ariowie wywodzący się z Europy Centralnej podbili Indie ok. 1700 lat n.n.e., a „Wedy” powstały ok. 1000-700 lat p.n.e. Czyżby święci nauczyciele z Indii wiedzieli gdzie jest religijna stolica świata białych ludzi i pielgrzymowali do Chrobacji po oświecenie? O związkach hinduskiego mitu z Wawelem wiedzieć miał ponoć premier Indii, Jawaharlal Nehru, który odwiedził to miejsce w latach 1950. Wprawił on w konsternację oprowadzających go po zamku oficjeli, kiedy poprosił o pozostawienie go na kilka minut w samotności w jednej z komnat, aby mógł w tym świętym miejscu zagłębić się na chwilę w medytacji. Podobno potem stwierdził, że potęgi duchowe Wawelu były mu bardzo pomocne w rozwiązaniu pewnego problemu.

Potwierdzeniem obecności ludów bardzo blisko spokrewnionych ze Słowianami, na terenach północnych Indii są nazwy w królestwie Ladakh (Lada – Diabeł?): góry Stok i miasto Leh.



Góry Stok – Ladakh w północnych Indiach.

MAŁY SŁOWNIK POLSKO-HINDUSKI

brama – dvara (dwór, drzwi)

bóg – devata, bhaga

wiedza – vidya

ciemny – bura (bure)

brat – bhrata

biały – śveta (świetlisty stąd świat)

stać – sthana

hala – kamara (komora)

ziarno – makka (mąka?)

bohater – bahadura

wąż – sarpa (sierp-serb)

grób – guru (góra – kurhan)

leżeć – lagana

przebudzony – budda

ogień – Agni

1 – eka

2 – do

3 – tina

4 – chara

5 – pancha

6 – chhah

7 – sata

8 – ashta

9 – nau (devata – boska cyfra dziewięć)

10 – dasa

Mimo 4000 lat rozdzielania obu języków niektóre słowa zachowały swoje znaczenie. Słowianie to naród odwieczny. Jako ciekawostkę dodam, że po pasztuńsku (Pakistan/Afganistan) słowo oznaczające cyfrę pięć (5) jest wymawiane jako... „pięć”. W tych samych okolicach grób to „mazar”. Słowo Mazur (Mazowsze) oznacza strażnika grobów.

CZY CHROBACJA ZOSTAŁA WYMYŚLONA?

Niektórzy historycy twierdzą, że Chrobacja to wymysł Habsburgów, którzy chcieli odciągnąć mieszkańców Małopolski od sprawy polskiej i stworzyć z nich nowy etnos w wielonarodowym cesarstwie austro-węgierskim. Można się z tym częściowo zgodzić – Chrobacja, dzięki propagandzie i polityce austriackiej wyszła wtedy z zapomnienia, ale nie było to tworzenie czegoś nowego ex nihilo. Podobnie w czasie II wojny światowej postąpili Niemcy tworząc administracyjnie z górali

podhalańskich tzw. „Goralenvolk”, akcentując różnice między folklorem polskim a góralskim. Nie da się zaprzeczyć, że górale różnią się od mieszkańców nizinnej Polski nie tylko strojem, ale także mową i kulturą. Patrząc obiektywnie, górale polscy bardziej podobni są do górali słowackich, niż do Polaków czy Niemców, jednak mimo to zalicza się ich do narodu polskiego. Dlaczego? Tylko dlatego, że długo byli pod władzą królów Polski i przez swoistą kulturową dyfuzję nasiąknęli polskością. Ogólnie rzecz biorąc, współczesne nacjonalizmy są całkowicie nieodpowiednie do opisu ludów, które kiedyś istniały. Chrobatowie byli jednym z plemion słowiańskich rywalizujących w ramach kaganatu z Polanami i tylko przez przypadek Polska nazywa się Polska, a nie Wielka Chrobacja, Kaganat Słowiański, Ruś, Serbia czy Rzeczpospolita Weletabska (Wilków). Ten sam lud i teren nazywa się różnymi słowami w różnym czasie. Na dowód tej tezy warto rozważyć problem nazwy „Ukraina”. Ukraina to nazwa młoda – oznacza coś co leży „u kraju”, na końcu, na granicy – z perspektywy Polaków to tereny gdzieś na skraju Rzeczpospolitej. Przez większość znanej historii nie było ani Ukrainy ani narodu ukraińskiego – była Ruś i Rusini czyli Słowianie ochrzczeni po bizantyjsku. Stopniowo Rusini z dawnej Chrobacji Czerwonej zaczynają nazywać siebie Ukraińcami, a swoją ziemię Ukrainą, przy czym nazwa ta przechodzi potem także na tereny tzw. Małorosji, czyli terenów zdobyty przez Rosję na Chanacie Krymskim. Podobnie mogło być z Chrobatami małopolskimi. Jeżeli carowie Rosji mogli nazwać Małorosją tereny zdobyte na Tatarach, tak samo Polanie mogli nazwać Małopolską tereny Wielkiej Chrobacji przyłączone do swego państwa. Austriacy w imię swoich interesów przywrócili tylko dawną nazwę tego terenu.

Historycznym źródłem wymieniającym nazwę „Biała Chrobacja” jest przekaz cesarza Bizancjum Konstantyna Porfirogeneta (913-959) w którym czytamy: „(...) Wiedzieć należy, że Serbowie pochodzą od nie ochrzczonych Serbów, którzy też nazywają się Białymi i mieszkają z tamtej strony Turcji (Węgier) w okolicy nazwanej u nich Boiki (Czechy). Z nimi graniczy kraj Franków

(Niemcy), równie jak i Wielka Chrobacja nie chrzczona, czyli tak zwana Biała." I dalej: „(...) Chorwaci zaś mieszkali wtedy (w czasach Awarów) z tamtej strony Bagibarei (Bawarii), gdzie teraz są Białochrobaci." Chrobacja istniała na prawdę, jednak prawda o niej jest skrzętnie ukrywana!

KTO JEST KIM?

Smutne jest to, że wszystko co odkrywa się w naszej świętej ziemi przypisuje się dorobkowi Germanów lub Celtów, a nikt przekonująco nie odpowiedział na pytanie: gdzie byli Słowianie gdy ich jeszcze na terenie Polski niby nie było?! Nasi wrogowie twierdzą, że Słowianie to urodzeni niewolnicy bez państwa ale mam dla nich małą zagadkę: skąd wzięły się słowa King i König na zachodzie i Khan-Chan na wschodzie? – słowa oznaczające władcę – Kagana! Ignorantom wytresowanym w jednej słusznej wizji świata nawet przez myśl nie przejdzie, że język polski jest równie stary jak łacina i sanskryt, a wszystkie nowożytnie, indoeuropejskie języki Europy oprócz słowiańskich i bałtyckich to języki kreolskie, w porównaniu z naszym starożytnym, bardzo młode. Aby tego dowieść wystarczy porównać ilość przypadków w językach germańskich (2-4) i słowiańskich. Język polski historycznie ma 8 przypadków (ten zapomniany przypadek to ablatyw, łac. ablativus comparationis; przykład: „gość nie w porę gorszy Tatarzyna”) – tyle samo co sanskryt i więcej niż łacina. Musiał kształtować się długo i trwać wśród ludzi prowadzących osiadły tryb życia. To pasuje do Słowian – rolników. Inaczej jest z Germanami, posługującymi się językami prostymi – kształtującymi się podczas mieszania różnych kultur. W tym prymitywizmie wyróżnia się na plus język niemiecki. Jeżeli wierzyć „historykom” i uznać, że wszyscy przodkowie Niemców na prawdę przywędrowali ze Skandynawii to ich mowa powinna mieć tylko 2 (i to zredukowane) przypadki, tak jak języki: norweski, duński i szwedzki. W języku niemieckim zaskakuje ogromna ilość wyrazów oznaczających to samo – wygląda to jak zbieranina słów różnych ludów zmiksowana przez chrześcijaństwo w wydaniu Karła Wielkiego (takim mianem

nazywa Karola Wielkiego Marcin Bielski w „Kronice Polskiej” z 1597 r.). Dlaczego zatem niemiecki ma 4 przypadki? Czyżby mroźny klimat Skandynawii sprzyjał prymitywizacji języka? A może po prostu germańska prymitywna mowa została przez kogoś ucywilizowana? Postawmy tezę, że tym cywilizującym eliksirem była średniowieczna łacina. Ale tutaj pojawia się pytanie: dlaczego język francuski (romański przecież) jest równie prymitywny jak oryginalne języki germańskie, a niemiecki ze wschodnich rubieży państwa Karła Wielkiego ma tych przypadków więcej? Historia milczy na ten temat, ale po to człowiek ma rozum by dociekać prawdy. 25 listopada 2007 niemiecka państwowa rozgłośnia radiowa Deutsche Welle podała wyniki badań nad genotypem Niemców, prowadzonych przez firmę Igenea. Okazało się, że statystycznie germańskich przodków ma tylko ok. 6% (!) Niemców. Przodków semickich ma ok. 10% mieszkańców Niemiec, słowiańskich ok. 30% (!!!) – reszta w większości celtyckich. link Jak pokazały wyniki badań nad genotypem obecnie żyjących krewnych Adolfa Hitlera, przeprowadzonych przez Jean-Paula Muldersa i Marca Vermeerena w 2010 r., wódz III Rzeszy nosił w sobie rzadką w Europie haplogrupę E1b1b1, która charakterystyczna jest dla ludów Afrykańskich i występuje często wśród Żydów. To dobitnie pokazuje, jakim ludem z pochodzenia są Niemcy.

DW-WORLD.DE
DEUTSCHE WELLE

Przedsiębiorstwo
Prasa
Biznes & sprzedaż
Akademia DW

Kontakt
Pomoc
Partner

Mapa strony
Archiwum

Szukaj Szukaj w archiwum

Wybierz jeden z 30 języków

EUROPA Z PIERWSZEJ RĘKI 28.11.2007

Start

KATEGORIE
Polityka
Wiadomości
Przegląd prasy
Gospodarka
Kultura
Panorama
Zapraszamy do Niemiec

DEUTSCHLAND-INFO
Kursy języka niemieckiego

DW RADIO
Audio on demand
Program
Kontakt

KATEGORIE | 25.11.2007 | 15:00 UTC
W Niemczech niewielu Germanów

Co dziesiąty Niemiec ma żydowskich przodków – wynika z badań szwajcarskiej firmy Igenea. Tylko sześć procent Niemców ma germańskie korzenie. Aż 30 procent Niemców pochodzi od Słowian.

Nowoczesna genetyka dowodzi bezsensowności rasizmu, twierdzi rzeczniczka instytutu. Analizy genów wykazują, że człowiek ma bogate korzenie i stanowi rasową mieszankę.

INNE WIADOMOŚCI
Kancelarz Niemiec spotkała się dzisiaj w Berlinie z Dalaj Lamą | 23.09.2007

Zdjęcie dnia

Audio on Demand
14:00-14:30 MESZ
18:30-19:30 MESZ

MIĘDZY ODRĄ A RENEM

Podobne badania przeprowadzone w Polsce wykazały, że wbrew

pozorom naród Polski jest bardzo homogeniczny i podobny genetycznie do ludów Iranu, Afganistanu, Pakistanu i północnych Indii, a więc terenów, które zostały zasiedlone przez Ariów ok. 1700 p.n.e. Zatem, kto jest w Europie centralnej gościem, a kto gospodarzem od tysiącleci?! Potwierdzeniem dawnego zasiedzenia Słowian w Europie i najazdów ich przodków na Indie jest rozpowszechnienie w świecie haplogrupy R1a1.[1]



Czy to Piast Kołodziej? Nie, to oblicze partyjskiego księcia. Iran – II wiek n.e.

Między bajki należy włożyć twierdzenie, o pierwotnym germańskim pochodzeniu takich ludów jak Wandalowie wywodzący się z Chrobacji i Słowowie (czy to jest germańska nazwa?). Longobardowie (długobrodzi), Allemanowie (wszyscy ludzie – potomkowie Swewów), Sasi (Sax; sacks-worki? pierwotne siedziby Sasów umiejscawia się na półwyspie Jutlandzkim, który można uznać za pewnego rodzaju worek – czyli mieszkańcy worka. W staropolszczyźnie słowo „sak” = sieć, worek, klatka;), Goci (Guteje; Ostrogoci-Goci z wyspy, a nie jak kłamią Niemcy: wschodni Goci; słow. ostrów = wyspa), Burgundowie, Bawarowie (Bajuwarowie, Bayern, Bojavariorum; bojowi? bojarzynowie?; o dziwo w Pakistanie istnieje kraina Bajawar (Badżauar).) to ludy o mieszanym pochodzeniu.



Orzeł biały na biało-czerwonej fladze? Czy to Polska? Nie! To gmina Markt Schwaben w ziemi Swewów zwanej obecnie Szwabią (Górna Bawaria).

Zachowane zabytki języka gockiego, z późnej historii tego ludu, wskazują, że miał 4 przypadki i zbliżone do słowiańskich końcówki co tylko potwierdza, że był językiem kreolskim – słowiańsko-germańskim. Jeszcze jednym potwierdzeniem związków gocko-słowiańskich jest to, że Kazimierz Wielki, wznosząc na miejscu zrujnowanej za jego czasów bazyliki romańskiej w Poznaniu – katedrę gotycką, wystawił nowy okazały grobowiec dla swego wielkiego poprzednika – pogrzebanego w tej świątyni Bolesława Chrobrego. Na jego płycie kazał umieścić wierszowany napis głoszący sławę zmarłego oraz informujący że Bolesław Chrobry był królem „Regnum Sclavorum, Gothorum sive Polanorum” czyli „królem Słowian, Gotów czyli Polan” – władcą ponownie zjednoczonego państwa słowiańskiego. Pytanie: kim byli Frankowie, którzy zbudowali podwaliny pod Niemcy? Karol Wielki wygląda mało europejsko. Ma bardzo długą, pociągłą, wąską twarz i haczykowaty nos spotykany raczej u ludów Bliskiego Wschodu. Niemiecka Wikipedia twierdzi, że germańskie słowa związane z życiem społecznym i żeglarsstwem mają pochodzenie nieindoeuropejskie. T. Marski w „Księdze popiołów” twierdzi, że jednym z substratów ludu określanego współcześnie jako „germanie” (to słowo pochodzenia celtyckiego!) mogli być uciekinierzy z Kartaginy podbitej przez Rzym, którzy osiedlili się na północy. Kartagińczycy opłyneli podobno Afrykę, więc

żadnym problemem dla nich nie powinna była być wycieczka na wybrzeża obecnej Norwegii. Zadziwiające jest to, że w Skandynawii odsetek ludzi o cechach semickich jest wyższy niż w Polsce, co zdaje się potwierdzać tą teorię. Obrońcy germańskości twierdzą, że te fizyczne podobieństwo Skandynawów do mieszkańców Bliskiego Wschodu to przypadek, jednak ja nie wierze w takie przypadki. Potwierdzeniem bliskich związków ludów Skandynawii z Semitami jest także fakt, że uchodząca za normańską haplogrupa typu I1a jest bardzo blisko spokrewniona z haplogrupą J, charakterystyczną dla bliskiego wschodu.[2]



Karl der Große (Karzeł Wielki) i Osama bin Laden – dwóch szaleńców opętanych manią nawracania niewiernych na jedyną słuszną wiarę w Jehowę vel Allaha vel Boga.

ŻYDZI ASZKENAZYJSCY TO ARYJCZYCY?

Ciekawym przypadkiem są Żydzi aszkenazyjscy (biali Żydzi pochodzący z Europy, przede wszystkim środkowej i wschodniej, którzy prawdopodobnie pochodzą od Chazarów, ludu tureckiego, który przyjął judaizm w VIII wieku i miał państwo na wschód od Kijowa.). Badania ich genotypu pokazują, że wśród nich odsetek mężczyzn posiadających haplogrupę R1A1 wynosi ponad 50%. Haplogrupa R1A1 przenoszona jest tylko w linii męskiej, zatem ich przodkami po mieczu musieli być Słowianie. Są 3 możliwości dlaczego tak się stało:

1. Chazarowie byli potomkami Słowian, którzy wywędrowali z Ariany na wschód.
2. Żydówki były mało cnotliwe i zdradzały swoich żydowskich mężów ze słowiańskimi mężczyznami.
3. Żydzi/Chazarzy świadomie przyjmowali do swojej społeczności Słowian.

Rodzi się tutaj pytanie: jakie prawo mają zatem Żydzi aszkenazyjscy do Palestyny skoro nie są Semitami? I kim tak na prawdę są? Według mnie to pierwszy w historii naród stworzony przez wirusa umysłu o nazwie Jehowa. Drugim są Arabowie, opętani przez wirusa Jehowa 3.0 „Allah”.

KILKA SŁÓW O IMIONACH

Kłamcy spod znaku krzyża wmawiają Słowianom, że są ludem pokojowych eunuchów, którzy wojną brzydzą się od zawsze. Są jednak w naszym języku niepodważalne dowody zaprzeczające tym kłamstwom – to imiona naszych władców. Mieczysław (Mieszko) – Sławny Miecz, Kazimierz – ten co kazi mir – Niszczyciel Pokoju lub Niszczyciel Świata, Władysław – imię pochodzące z Bałkanów, oryginalnie Ladislav (liad – diabeł) – Sławny Diabeł, Bolesław – Sławny Ból lub Sławny Olbrzym (bolszy – duży). Oprócz tego jest jeszcze Wojciech – Pocięcha Wojów i Włodzimierz – Władca Świata. Czy to są imiona ludu kochającego sielanki!?

NOWA KRUCJATA?



Oto: „Karl der Grosse, Vater Europas” – „Karzeł Wielki, Ojciec Europy”. Można dodać: fanatyczny chrześcijanin i pogromca wolnych ludzi. Jak widać Niemcy, mimo dwóch przegranych wojen w XX wieku, dalej na poziomie symboli kultywują swoje tradycje. Jak pisze Józef Szujski w „Dziejach Polski podług ostatnich badań” z 1862 r.: „Cesarstwo frankońskie z razu, później zaś niemieckie pojmuje walkę ze Słowiańszczyzną jako walkę idei katolicyzmu z pogaństwem, a następnie jako walkę hierarchiczną narodu wcześniej nawróconego o władzę nad później nawróconymi, w ostatniem zaś popularnem znaczeniu jako walkę Germanizmu z Słowiańszczyzną.” Trzeba to zrozumieć: Rzymski katolicyzm to owoc dawnego imperializmu, który przez kaprys historii rozrósł się w przestrzeni i czasie – tylko tyle! Chrześcijaństwo kiedyś było takim samym narzędziem walki jak dzisiaj są tzw. „wartości europejskie”!

Jeżeli Niemcy pojmują Unię Europejską jako kontynuację działalności Karła Wielkiego, to tym samym stawiają siebie w roli mentora wobec nowych państw UE. W niemieckiej wizji Europy państwa te, grają rolę aborygenów, których koniecznie trzeba nawrócić na jedyny słuszny model społeczny. Dokładnie widać, że zjednoczeniowa krucjata przeciwko wolnym ludziom, rozpoczęta 1300 lat temu, dzisiaj przybrała postać europejskiej biurokracji, która chce zawłaszczyć i ujednolicić wszelkie pola działalności człowieka. Paradoxem historii jest, że ludy który kiedyś stały się ofiarami chrześcijańskiego imperializmu Karła Wielkiego – dzisiaj są wyznawcami jego idei. Sasi i Bawarowie podbici przez niego stali się Niemcami, a Polacy i Chorwaci uwierzyli, że są

katolickimi narodami wybranymi. W Watykanie toczy się ponoć znowu proces kanonizacyjny „ojca Europy”. Nie zdziwiłbym się, gdyby po wyniesieniu na ołtarze, Karl der Grosse został patronem UE. Jego idee polityczne właśnie nabierają realnego kształtu. Religijne częściowo również, bo jak pisał św. Paweł w liście do Galatów: „Nie ma więcej ni Żyda, ni Greka, ni niewolnika, ni człowieka wolnego, ani mężczyzny, ani kobiety, ponieważ wszyscy jesteście jedno w Jezusie Chrystusie”. Teraz wszyscy jesteśmy jedno w ramach UE, promującej chorobliwą równość i totalne ujednolicenie. Oczywiście, jakże mogłoby być inaczej, wszystko jest pod czujną kontrolą największego państwa wspólnoty, które pilnuje, aby kurs okrętu Europa zawsze był zgodny z kursem wyznaczonym w Berlinie.

Specyficznym poczuciem humoru wykazali się Niemcy w 1950 roku, ustanawiając Międzynarodową Nagrodę Karola Wielkiego, przyznawaną corocznie wybitnym osobistościom i instytucjom za zasługi w promowaniu pokoju i jedności w Europie. Prawdopodobnie, gdyby Adolf Hitler wygrał wojnę i militarnie zjednoczył Europę, a przy okazji wymordował wszystkie niepokorne narody, to po tysiącu lat byłby patronem podobnej nagrody. Jak sam mówił: „lud nie ma pamięci”. Laureatem Nagrody Karola Wielkiego byli m.in. Bronisław Geremek, Jan Paweł II, oraz w 2010 r. Donald Tusk. Zapewne Donald Tusk dostał ją jako symbol szczęśliwego dokończenia I-ego etapu budowy Rzeszy Europejskiej i wcielenia świętej polskiej ziemi do Imperium Europeanum. Cóż, wyżej wymienionym laureatom nie można się dziwić – nie byli i nie są polskimi patriotami. Żaden polski patriota nigdy nie przyjąłby podobnej nagrody! – Karol Wielki: najeżdżał, pali, grabił, eksterminował, przesiedlał i chrzczył kogo mu się spodobało, w tym naszych słowiańskich przodków. Robił to w imię boże, rzymsko-katolickie, dla dobra niewolniczej kultury łacińskiej.

Nie oskarżam tutaj pojedynczych osób składających się na niemieckie społeczeństwo. Jak pokazuje historia, wielu etnicznych Niemców zostało polskimi patriotami na przekór

swojemu pochodzeniu. Oskarżam niemieckie elity, które niezmiennie prowadzą politykę ekspansji, pewnego zespołu memów, całkiem innego niż ten, jaki można określić jednym krótkim słowem – WOLNOŚĆ!

POLSKA = WOLNOŚĆ



Przez kilka stuleci Polska i Litwa związane unią uważane były za ostoję wolności i tolerancji w Europie i świecie. Synowie rzymskiego kościoła twierdzą, że wynika to z cudownej mocy jaką miał chrzest – dzikich barbarzyńców przemienił w tolerancyjne baranki. Wiadomo jak tolerancyjny był dla pogan Karol Wielki i jego następcy, zatem śmiało możemy tą tezę odrzucić. Dlaczego zatem Polska była ostoją wolności i tolerancji? Bo taka jest natura Słowian! Nazwa nasza „Słowianie”, jak twierdzą niektórzy badacze języka, pochodzić ma od wyrazu „słoboda” czyli wolność. Jak pokazują zachowane wiadomości o ustroju dawnych Słowian, naturalnym dla nas był republikanizm wyrażający się w woli wiecu, który powoływał władcę. Zbiorowa wola jednostek była zatem podstawą tego ustroju. Ludzie uważający się za wolnych nie bronią wolności także innym. U Słowian nie znano

niewolnictwa! Niewolni byli jedynie jeńcy wojenni, których zwycięzcy osadzali na swoich ziemiach jako „rabów” – czyli robotników. Ich dzieci były już jednak wolne. Naturalną kontynuacją tych słowiańskich obyczajów były zasady jakie panowały w Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Chrześcijaństwo przyniosło co prawda ze sobą pewne niewolnicze elementy, nabyte jeszcze w Cesarstwie Rzymskim, jednak do kontrreformacji wyzysk najniższych klas społeczeństwa przez panów feudalnych był w Rzeczypospolitej bardzo niski, w stosunku do tego co działo się w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego. Wielu było wolnych chłopów oraz szlachty żyjącej jak chłopci, co wskazuje, że różnice stanowe nie były bardzo wyraźne i głębokie. Nasz etos wolnych ludzi załamał się dopiero wtedy, gdy rzymski katolicyzm przy pomocy jezuitów opanował szkolnictwo i w ciągu 50 lat z wolnych Słowian zrobił bezwolną masę katolików mówiących po polsku. Nie może tutaj dziwić fakt, że wraz ze zwycięstwem kontrreformacji wzmógł się w Polsce wyzysk feudalny i niechęć do mieszczan. To była naturalna konsekwencja wprowadzenia w życie rzymsko-katolickich, niewolniczych zasad społecznych, co znacząco odbiło się na dalszych losach naszego kraju. Historycy głównego nurtu z prezydenckimi profesurami, gotowi mnie ugotować w smole za to co napiszę jednak prawda jest gorzka: złota wolność szlachecka, mit Sarmaty-katolika to nie była odpowiedzialna wolność typu słowiańskiego – to była degeneracja słowiańskiego indywidualizmu przez rzymsko-katolicki personalizm. I jest na to jeden niepodważalny dowód! Przed zwycięstwem kontrreformacji obrady parlamentu Rzeczypospolitej uchodziły wśród posłów z zachodu Europy za raczej spokojne i rozważne. Obowiązywała wtedy dość szczególna zasada jednomyślności, stanowiąca, że do podjęcia decyzji potrzebna była zgoda wszystkich posłów uczestniczących w obradach Sejmu. Długo przekonywano przeciwników do swoich racji i ostatecznie, ci którzy nie zgadzali się z większością, nie pojawiali się na głosowaniu. Ta jakże wysoka kultura obrad ulega nagłej zmianie w XVII wieku, gdy swoje tryumfy święciła kontrreformacja. Pojedynczy poseł, naga katolicka dusza, mógł

już powiedzieć „nie zgadzam się” i zerwać Sejm bez oglądania się na konsekwencje. „Nie sądźcie – bo sami będziecie sądzeni”, „Jezus kocha wszystkich” – to kwintesencja personalizmu. Personalizm katolicki na tyle wypaczył świadomość szlachty, że w pojęcie jednomyślności wyniesione ze słowiańskiego wiecu, została wpisana nowa treść – tak oto pojawia się Liberum Veto. Już nie dobro ogółu mieszkańców kraju jest ważne, lecz dobre samopoczucie i interesy pojedynczego szlachcica. Oto wolność słowiańska zamieniła się w swoją katolicką karykaturę. Skutki wiadomo jakie były: w ciągu 100 lat z podmiotu polityki europejskiej staliśmy się jej przedmiotem. Jednak mimo katolickiej choroby, coś z tej dawnej indywidualistycznej wolności zachowało się w naszej narodowej nadświadomości. Na tle starczej, etatystycznej i pogrążonej w marazmie Europy, młode pokolenie Polaków jest oazą indywidualnej przedsiębiorczości. Na szczęście dla przyszłości narodu, PRL na tyle osłabił kościół, że nie jest on już ostatecznym wyznacznikiem patriotyzmu i polskości, a Polacy nie powielają już dokładnie ideomatrycy wpisanej w katolicką „polskość”. Te dwa elementy sprawiają, że gdy wymrą niewolnicy wychowani w mentalnej komunie, tak bolszewickiej, jak i katolickiej, nastąpi coś, na co Polska czekała 400 lat. Już wkrótce nastąpi jakościowa zmiana elit zarządzających krajem, a Polska jak przed wiekami stanie celem wędrowki najbardziej wartościowych ludzi – bo POLSKA = WOLNOŚĆ!

CHRZEŚCIJAŃSTWO = KULTURA ŁACIŃSKA = NIEWOLNICTWO

Oto słowo boże...

Szaweł zwany świętym Pawłem: „Niewolnicy, bądźcie we wszystkim posłuszni doczesnym panom, nie służąc tylko dla oka, jak gdybyście się mieli ludziom przypodobać, lecz w szczerości serca, bojąc się Pana.” (Kol 3,22; por. Ef 6,5n).

Jak wyżej: „Każdy niech pozostanie w takim stanie, w jakim

został powołany. Zostałeś powołany do wiary jako niewolnik? Nie martw się! Nawet gdybyś miał okazję stać się wolnym, skorzystaj raczej z twego niewolnictwa (pozostając w tym stanie]" (por. 1 Kor 7,20n).

Święty Piotr: „Niewolnicy! Z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym" (1 P 2,18).

Być Polakiem to znaczy być człowiekiem wolnym – walczyć w obronie wolności, buntować się przeciwko niesprawiedliwości i wyzyskowi. Być chrześcijaninem wedle słów ojców kościoła to znaczy być posłusznym i w cichości serca znosić swój marny los wyzyskiwanego człowieka. Każdy w głębi serca musi wybrać kim jest: chrześcijańskim niewolnikiem czy wolnym Słowianinem. Chcesz być chrześcijaninem? – twój wybór ale nie mów, że na tym polega polskość!

KATOLICYZM – SPRZYMIERZENIE ŻYDOWSKICH INTERESÓW

Dlaczego w Rzeczypospolitej Obojga narodów Żydzi byli jedną z najbogatszych grup ludności oraz opanowali handel i obrót pieniędzmi? Przez katolików! Katolik nie mógł pożyczać pieniędzy na procent – Żydzi gojomi mogli. Katolik wg. nauk św. Tomasza nie mógł nakładać nieuzasadnionej własną pracą marży na towary – Żydzi mogli! Mieszczaństwo protestanckie mogło robić i jedno i drugie identycznie jak Żydzi ale jako siła polityczna byli niewygodni tak dla szlachty jak i dla kościoła – dlatego mieszczaństwo musiało zniknąć. Niszę po nim zajęli Żydzi. Dlatego śmieszny jest katolicki antysemityzm. Polakokatolicy na własne życzenie wyhodowali sobie coś w rodzaju jemioły czerpiącej soki z ich własnego organizmu. Jeżeli jesteś katolikiem i nie lubisz Żydów z powodu ich bogactwa i wpływów to znaczy, że masz schizofrenię.

Płynie z tego pewna nauka na przyszłość – nikt nie powinien

mieć żadnych przywilejów – jedynym przywilejem mieszkańca Polski powinna być WOLNOŚĆ.

Paradoks. Chrześcijanie twierdzą, że bez chrztu „barbarzyńców” nie byłoby nowoczesnej, rozwiniętej Europy. Odbijam piłeczkę i pytam: czy chrześcijaństwo w ogóle by istniało gdyby nie siła i witalność „barbarzyńców”?

PIEŚŃ ŻYCIA

“Już wieczór teraz krótki,
Hej, zapalmy sobótki,
Dalej dziewczki wyborne
Byłem w poły przepasane
Tancójkcie na dworze
Aż do rannej zorze
Aże do switania
Ale nie bez grania

Dalej dudarzu teraz brzmiej
Niechajże nasze pole brzmi
A ty Włodarzu pilnuj dudarza
Boć to powinność pana Włodarza

A na mórawie stoi beczka piwa
Skaczże Kasiu, skaczże, pókiś jeszcze żywa
A wy chłopcy pożar palcie
I z dziewczkami sobie skaczcie

Kładzcie sirkowe
Drzewa cisowe!
Niechaj w bęben przybijają
A wesoło wywijają
Boć wieczór krótki,
Palmy sobótki!”

WARSZAWA – WARSZOWA

Warszawa, jaka jest każdy widzi. Ogólnie nic ciekawego ale to jednak tutaj zapadają najważniejsze decyzje dotyczące teraźniejszości i przyszłości Polski. Zadziwiające jest to, że odkąd król/rząd Rzeczypospolitej rezyduje w Warszawie, Polska nie potrafi na dłużej utrzymać pokoju na swoim terytorium ani zapewnić warunków powodujących wzrost bogactwa swoich mieszkańców. Dlaczego? Jest na to pewne wytłumaczenie. Jak twierdzą „historycy”, nazwa polskiej stolicy pochodzi od jakiegoś rycerza „Warsza”, który posiadał był wieś na terenie obecnego miasta w XII lub XIII wieku. Nawet jeżeli na prawdę istniał (nie ma na to żadnych dowodów!) kiedykolwiek jakiś „Warsz” to nie wiadomo kiedy dokładnie żył. Ale jak twierdzą źródła, jeszcze w średniowieczu Warszawa była nazywana Warszowa. Takie same zaś miano nosi jeden z demonów z irańskiej mitologii! Każdego dnia miliony ludzi wypowiadają imię sługi Arymana nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Może to przypadek, jednak wiele wskazuje, że te miasto jest po prostu przeklęte. Jeżeli władze urzędują w tak demonicznym miejscu nie może dziwić fakt, że wszelkie reformy i próby naprawy kraju kończą się zazwyczaj klęską. Gdy czyta się o okrucieństwach jakich dopuścili się Niemcy w czasie Powstania Warszawskiego można odnieść wrażenie, że Warszawa – Warszowa była polem bitwy na którym starły się z Polakami najprawdziwsze zastępy Arymana, który chciał pokazać do kogo należy te miejsce. Cóż, kaprys fanatycznego katolika, Zygmunta III Wazy zdecydował, że stolica Polski znajduje się w tym miejscu. Może to przypadek, a być może po prostu złego podświadomie ciągnie do zła? JHVH = Aryman? Kto wie. Pewne jest jednak to, że Polska nie odzyska swej chwały dopóki jej stolicą będzie Warszawa! Warszawa to symbol 400 lat klęsk. Warszawa to cmentarz, na którym leży 250.000 ofiar samobójczych skłonności narodu polskiego, zaszczipionych mu przez romański katolicyzm. Czas obalić zmurszałe słupy czasu. Stolica powinna być w Górach Świętokrzyskich – tam gdzie

wszystko się zaczęło.

AWESTYJSKA LEGENDA O DOBRYM PASTERZU JIMIE

“Pierwszym z krajów stworzonych przez Ahura Mazdę była Ariana, kraj Ariów na zachodzie. Ludzie żyli tam szczęśliwi, nad dobrą rzeką Anuhi Daitią, zasobną w słodkie wody, u stóp świętej góry Hara Berezaiti. Jedyną przykrą rzeczą w tym kraju była obfitość węzów. Władcą krainy był Jima Chszaeta, pasterz i opiekun sprawiedliwy ludzi i zwierząt. Pod jego opieką rozmnażały się zwierzęta i ludzi narodziło się tak wiele, że nie mogła ich pomieścić nadrzeczna dolina, ziemia była dla nich za ciasna. Ahura Mazda widząc to, wezwał do siebie Jimę, dobrego pasterza, i rzekł mu tak:

– Jimo, dobry pasterzu! Czy chcesz głosić słowo boże w kraju, który stworzyłem jako pierwszy, w Arianie błogosławionej?

Ale Jima nie czuł w sobie powołania kapłańskiego, bo interesował go dobrobyt doczesny jego poddanych. Więc wysłał Ahura ptaka Karsziptana do Ariany i on pierwszy głosił tam słowo boże. A Jimie dał złotą fujarkę i oprawny w złoto bat i pouczył go, jak ma ich używać. Gdy w dobrej krainie, kolebce Ariów, narodziło się tak wiele ludzi i tak wiele zwierząt, że ziemia nie mogła ich już pomieścić, wzleciał Jima Chszaeta w górę, zadał w złotą fujarkę i opuścił się w dół, uderzając ziemię batem oprawnym w złoto. A jednocześnie modlił się:

– Święta Aramaiti, Matko Ziemio, powiększ się, by mogły pomieścić się na tobie zwierzęta duże i małe, by znalazły dość pożywienia.

A ziemia powiększyła się, spełniając prośbę Jimy pięknego. I znów rozkwitło na niej życie, zwierzęta duże i małe rozmnażały się i wychowywały swoje młode i rodziło się wiele ludzi. A wszyscy żyli szczęśliwie pod opieką Jasnego Jimy, dobrego

pasterza. Po jakimś czasie znów było ich tyle, że nie mogli się pomieścić na ziemi i za mało im było pożywienia. Więc Jasny Jima, pasterz dobry, ponownie wzlatując w górę dał w złotą fujarkę i opadając uderzał ziemię swym batem oprawnym w złoto, prosząc:

– Święta Aramaiti, Matko Ziemi, powiększ się, by wyżywić ludzi i zwierzęta.

A Święta Aramaiti, Matka Ziemia, powiększała się i znów ludzie i zwierzęta znajdowali na niej dość miejsca i pożywienia, by się rozmnażać i rosnąć. I po raz drugi stało się tak, jak bywało poprzednio, że zajęły całą ziemię, która ich mogła wyżywić, i nie było miejsca dla zwierząt dużych i małych, dla ludzi i dla roślin, którymi wszyscy mogliby się wyżywić. I po raz trzeci wzleciał ku niebu Jima Jaśniejący, dmąc w złotą fujarkę. Potem opadł na ziemię i uderzył ją oprawnym w złoto batem i modlił się do Świętej Aramaiti, Matki Ziemi, by zechciała się powiększyć i wyżywić zwierzęta i ludzi. A Dobroczynna Aramaiti powiększyła się i oddała swoje siły na podtrzymanie życia wszystkich stworzeń, które na niej się rodziły i rosły. Tak więc, jak mówi pismo, trzy razy wzlatywał ku niebu dobry pasterz, Jima Chszaeta, dmąc w złotą fujarkę, trzy razy opadał na ziemię i uderzał ją swoim oprawnym w złoto batem i modlił się do Matki Ziemi, a ona się powiększała.

Ale potem Ahura Przemądry przewidział zbliżanie się niszczyciela. Aryman, wróg życia, postanowił napaść z demonami zimna na dobrą krainę Arianę i przynieść do niej śmierć i zagładę dla roślin, zwierząt i ludzi. Wezwał więc Ahura Mazda Jasnego Jimę przed swoje oblicze i rzekł mu:

– Zbuduj schronienie dla ludzi i zwierząt, War podziemny, gdzie ukryć się będą mogły w czas zagłady. Umieść go pod ziemią, gdzie nie dosięgnie ich mróz. Ten War niech będzie długi na koński bieg, czworokątny. Trzy piętra w nim zbuduj, a na nich korytarze i pokoje zamknięte i otwarte. Środkiem puść strumień wody słodkiej, na brzegach jego osadź ptaki w

wiecznej zieleni. Gdy gotowe już będzie podziemne schronienie, zanieś tam nasiona najlepszych, najdorzodniejszych ludzi, zwierząt i roślin, i nasiona ogni, i ptaków, i psów. Wybieraj starannie, by znalazły się tam tylko nasiona zdrowe, zebrane z roślin, które są najlepiej wyrośnięte, najwonniesze i najsmaczniejsze. Spośród zwierząt wybierz najdorzodniejsze, najzdrowsze i najwięcej przynoszące pożytku, i ich nasiona umieść w podziemnym Warze. Podobnie postąpisz z ludźmi: wybierz nasiona z najszlachetniejszych i najpiękniejszych, zdrowych na ciele i duchu. I bacz, by nie znalazły się wśród nich zdeformowane z przodu czy z tyłu, z zębami wystającymi i skórą skażoną.

Wszystkie te nasiona roślin i zwierząt każdego gatunku i ludzi połącz w pary, by żyły i zdolne były się rozmnażać. I tak po dwa zanieś do Waru.

A na trzech piętrach Waru tak umieść nasiona ludzi: na pierwszym piętrze niech będzie ich trzydzieści, na drugim sześćdziesiąt, a na trzecim dziewięćdziesiąt.

Tak powiedział Przemądry do Jaśniejącego Jimy, a ten postąpił zgodnie z rozkazem boskim i zbudował w krainie Arianem Waedzo – co tłumaczy się jako „kolebka Ariów”- War czworokątny podziemny i zgromadził w nim nasiona roślin i zwierząt, i ludzi, w czasie gdy spodziewał się nadejścia zimy. Gdy już to uczynił, nadciągnął do Ariany smok zimy, wąż straszny, wcielenie Arymana.

Przyszedł ku ziemi i zmroził ją, rośliny wszystkie uschły i przemarzły, zamarzły wszystkie zwierzęta i wszyscy ludzie, którzy nie schronili się w Warze. Ziemia opustoszała i wymarło na niej wszystko, co żyło. A w Warze ludzie żyli i w ten sposób przechowało się życie przez czas, który był czasem panowania śmierci.

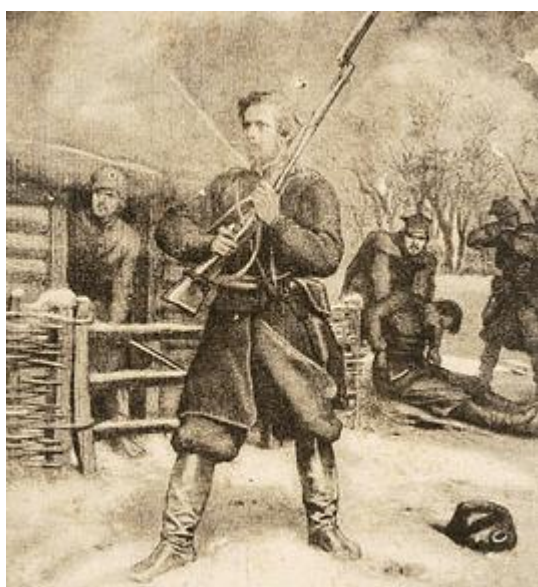
Opowiadają, że trzy takie zimy straszliwe przeżyły stworzenia w Warze, a potem wyszły na świat boży i znów szczęśliwie

rozmnażały się pod opieką Jimy, dobrego pasterza.

Jima Chszaeta zapomniał jednak, w miarę jak płynął czas, że jest zobowiązany do opieki nad życiem, a nie do rządzenia nim. Wydało mu się, że to jego przezorności, a nie bożemu nakazowi zawdzięczały przetrwanie żywe istoty i on sam. Bluźnić począł niebu i jego siłom, mówił słowa kłamliwe i niegodne. Sprzymierzył się z Drudzą kłamliwą i niosącą śmierć przeciwko Aszy, opiekunowi porządku i ładu boskiego, który nakazuje każdemu wypełniać obowiązki. Wreszcie popełnił zbrodnię, grzech przeciwko swemu powołaniu opiekuna żywych istot, i zabił krowę. Wtedy opuściła go chwała, majestat królewski. Trzy razy odlatywała od niego pod postacią ptaka, a on pozbawiony owej mocy, która pozwala rządzić innymi dla bożej chwały, nie był już zdolny do sprawowania władzy i opieki nad światem żywych stworzeń."

Ariana to Chrobacja. Wielka dobra rzeka Anuhi Daitia to Wisła. Góra Hara Berezaiti to Łysa Góra. Legenda opisuje ekspansję Ariów/Prasłowian z zachodu na Iran i Indie!

Na „Google Books” jest dostępne polskie tłumaczenie „Awesty” z 1857 roku, zatytułowane: „Miano Sławińskie w reku jednej rodziny od trzech tysięcy lat zostające czyli nie Zendawesta a Zędaszta to jest życie dawcza książeczka Zoroastra”.



PIEŚŃ Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO

“Pieśń Kościoboków”

“Zgasły dla nas nadziei promienie.

Zanim zorza zaświeci nam błada,

Stańmy jako upiorów gromada,

We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tym marnie pędzonym,

Nam pioruny niech grają i gromy,

A na niebie od łuny czerwonym

Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możemy?

Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,

My dla ziemskich rozkoszy umarli,

Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

W noc spokojną do domów wpadniemy,

Gdzie szczęśliwi cichymi śpią snami,

Naszą pieśnią ich spokój skłóćimy,

Niech się zbudzą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie,

Zanim zorza zaświeci nam błada,

Stańmy jako upiorów gromada,

We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.”

KOMORY GROBOWE WŁADCÓW IMPERIUM SŁOWIAŃSKIEGO ODNALEZIONE!!!

“We wnętrzu Łysej Góry są ukryte potężne podziemne zbiorniki, po których można pływać pontonami. Wiele wskazuje na to, że w twardej skale wykuli je w pocie czoła carscy więźniowie w XIX wieku. Istnieje jednak też duże prawdopodobieństwo, że są one starsze o kilka wieków! Spacerując po wzgórzu, mało kto wie,

że pod nogami ma trzy całkiem sporych rozmiarów komory, w których stoi woda. Znajdują się one na placu między wieżą telewizyjną a budynkiem Muzeum Przyrodniczego. Jedyna dokumentacja, jaka na ich temat istnieje, pochodzi z 1964 roku i wykonana została przez ekipę z warszawskiej Pracowni Konserwacji Zabytków. Dowodził nią Adam Pulikowski, inżynier budowlany i specjalista od zabytków budowli. – Pamiętam te zbiorniki doskonale, bo tylko raz w życiu musiałem dokonywać inspekcji, pływając na pontonie – mówi ze śmiechem 83-letni dziś inżynier. – Najpierw trzeba było znaleźć włącz, gdyż wszystko było zasypane. Gdy już to się udało, zostałem opuszczony w głąb na linie, a za mną zjechał ponton, ale tylko częściowo nadmuchany. Musiałem ręcznie wtłoczyć do niego powietrze, gdyż inaczej nie mieścił się w wąskim otworze. Trud się jednak opłacił, gdyż komory sprawiały niezwykle wrażenie. Przykryte zostały bowiem sklepieniem półkolistym, opartym na potężnych filarach. Woda miała kolor zielony, a z niektórych arkad zwisały stalaktyty. Ich stan był znakomity, nigdzie nie było żadnych spękań. Adam Pulikowski, siedząc w pontonie, dokładnie zmierzył zbiorniki, stąd wiemy, że pierwsza komora ma wymiary 9 metrów na 11,5 metra, a druga będąca przedłużeniem pierwszej – 7,6 metra na 6,5 metra, a trzecia – 4,25 metra na 4,25 metra. We wszystkich komorach o wysokości 7 metrów, woda utrzymuje się na jednakowym poziomie blisko 2 metrów, co świadczy o tym, że są one ze sobą połączone kanałem. – Jestem pełen podziwu dla budowniczych, bo to było piekielnie trudne zadanie do wykonania, a zrobione zostało po mistrzowsku – zapewnia Pulikowski. – Nad tą budową musiał czuwać doskonały fachowiec. A w jaki sposób gromadziła się w nich woda? – Spływała ona z dachów opactwa specjalnym kanałem wlotowym, który odkryliśmy przy południowej ścianie budynku – mówi inżynier. – Ale mogły istnieć jeszcze inne wloty i dlatego w dalszym ciągu gromadzi się tam woda.”[3]



Komory grobowe we wnętrzu Łysej Góry.

Gołoborza to nie twory naturalne lecz efekt wysapywania gruzu z podziemnych sztolni, które były wykonywane pierwotnie jako komory grobowe słowiańskich władców. Zalane zostały zapewne z pełną premedytacją przez późniejszych chrześcijańskich okupantów Świętych Gór. Hipotezę istnienia podziemnych sztolni na Łysej Górze postawił pierwszy, T. Marski w 2000 r. w „Księdze Popiołów”. Jego domysły zostały potwierdzone!!! Prawdy o historii naszej świętej ojczyzny nie da się zamazać!

CHROBACKA DOLINA KRÓLÓW

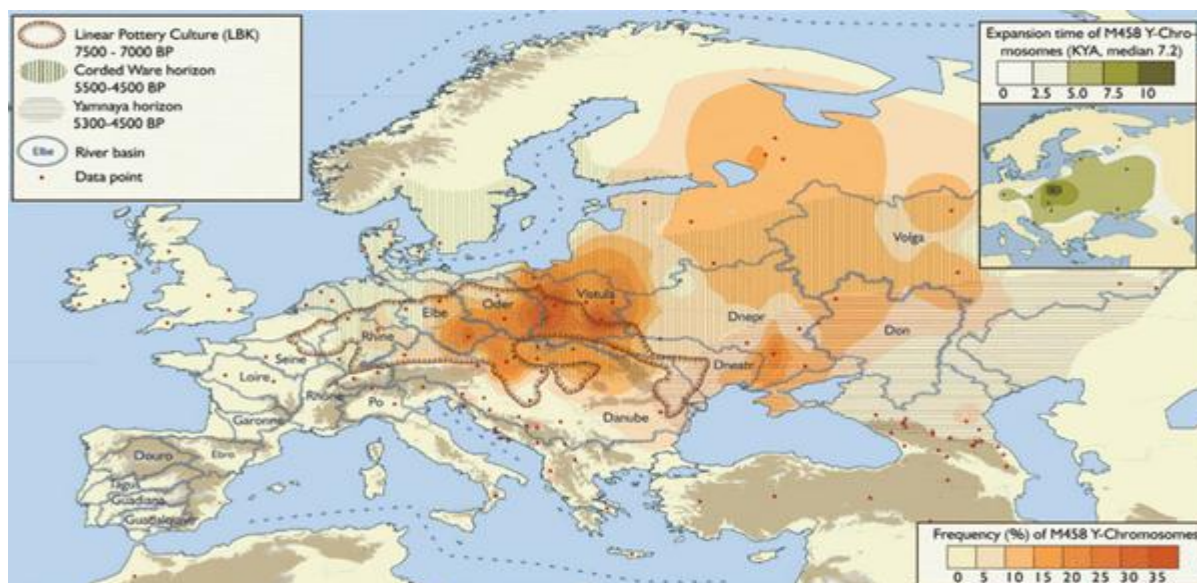
Megaksylony – groby o długości do 120 m, wykonane z drewna, ziemi i kamieni sprzed 6000 lat. Oto nasza prawdziwa historia.

“Wszystko stało się jasne – rowy i palisady okazały się gigantycznymi, ponadstumetrowymi grobowcami z czasów, gdy w Europie dominowała idea megalityczna, a w Egipcie jeszcze nie myślano o budowie piramid. Ponieważ jednak w żyznej okolicy lessowej nie było wystarczających źródeł kamienia, małopolscy konstruktorzy musieli radzić sobie inaczej. W Słonowicach zbudowano wielkie drewniano-ziemne konstrukcje, które miały kształt wydłużonych trapezów. Ich ściany wykonano z drewnianych belek, wewnątrz – z wyjątkiem części przy wyjściu – wypełniono ziemią. Do dziś zachowały się jedynie równe rzędy rowów ze śladami po drewnianych słupach (o średnicy 30 cm),

które są pozostałościami palisadowych ścian. Wzdłuż dwóch największych grobowców (z sześciu odkopanych) wykopano głębokie na 3 i szerokie na 5 metrów rowy, z których pobierano ziemię na nasypy. Znajdująca się od strony wschodniej część czołowa największego z grobowców miała szerokość 10 metrów, a wysokość nasypu mogła dochodzić do 5 metrów. Niedaleko od wejścia pochowano trzy osoby (tak było tylko w tym grobie, w pozostałych chowano po jednej). Same groby nie były bogato wyposażone, jakby już sama budowa grobowca była wystarczającym darem dla zmarłych. Z pewnością osoby tu pochowane były kimś ważnym. Szkoda, że źle zachowane kości uniemożliwiają wykonanie badań DNA w celu ustalenia pokrewieństwa.”

SŁOWIANIE W POLSCE OD CO NAJMNIEJ 10 000 LAT

W czasopiśmie „Nature”, ukazał się bardzo ciekawy artykuł „Separating the post-Glacial coancestry of European and Asian Y chromosomes within haplogroup R1a”. Mówi on o odkryciu nowej wersji haplogrupy R1a1 – R1a1a7. Naukowcy oceniają, że na terenie Polski istnieje ona od ok 10.700 lat, czyli od chwili stopienia się lodowca. Jest to jeszcze jedno potwierdzenie, że Polska jest spadkobierczynią najstarszej cywilizacji na Ziemi.



APEL

Czas obalić słupy czasu. Prawda musi wyjść z ciemności kurhanów i ujrzeć światło dzienne. Wielki Polak, Jan Stachniuk napisał kiedyś, że Polska potrzebuje nowego mitu aby istnieć. Mamy oto nasz mit! Nie jest to mit w potocznym tego słowa znaczeniu. Mamy prawdę, która może stać się fundamentem pod budowę lepszej przyszłości dla naszego ludu i naszego kraju. Ten mit to prawda o naszych korzeniach i o naszej prawdziwej naturze, o tym że Polska to ojczyzna ludzi „wolnych, swawolnych, dumnych i szalonych” jak pisał T. Marski w „Księdze Popiołów”. Ludzi zdolnych do rzeczy wielkich i miłujących ponad wszystko wolność. Polska to nie przedmurze chrześcijaństwa, to nie cierpienie i trwanie – Polska to wolność i wolności ziszczenie poprzez codzienny wytężony trud. Polska to nie socjalizm – to swobodna praca wolnych ludzi, wykuwających swój los. Polska to nie trupio zimne, zaciszne kościoły i cmentarze gdzie pochowano wielkie marzenia – to walka z niemym wszechświatem o własne spełnienie. Bez końca. Z dawnej chwały ku przyszłości. Krzyż nam już nie przeszkodzi. Sława nam!

Chrześcijaństwo jest martwe. UE jest biedniejącą z każdym dniem, niegdyś bogatą staruszką, która chce nas wciągnąć do swojego grobu. Nie dajmy się tym upiorom! Czasu jest bardzo mało. 1 grudnia 2009 powstało nowe faszystowskie państwo pod nazwą Unia Europejska, a Polska po raz kolejny raz straciła niepodległość. Zapewne za jakiś czas wprowadzona zostanie cenzura internetu i dostęp do tego typu stron zostanie zablokowany. To są ostatnie chwile wolności jakie zostały nam aby móc coś zrobić. Jeżeli jesteś patriotą i bardziej poważasz Ojczyznę niż bliskowschodniego „boga” lub UE to wyślij link do tej strony znajomym lub napisz kilka słów na dowolnym forum podając źródło. Sława Polsce! Sława Słowianom!

Źródło: [Chrobacja i Łysa Góra](#)

PRZYPISY

[1] <http://pl.wikipedia.org/wiki/R1a1>

[2] http://en.wikipedia.org/wiki/Haplogroup_IJ

[3] <http://www.wgorach.com/?id=51181>

LEKTURA UZUPEŁNIAJĄCA

1. <http://svasti.org/cd/Izwor/SpisXong.htm>

2. <http://www.toporzel.republika.pl/teksty/dziejef.html>

3. http://chrobacja.prohosts.org/rymy_zadruzne.txt